

Kwiecień 2013



Nr 1

Instruktor

MIESIĘCZNIK CHORĄGWI STOŁECZNEJ ZHP

Wspólnota w pełnym tego słowa znaczeniu

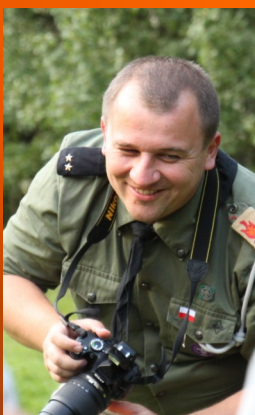
Wiosennie
kocham Bieszczady!!!

Poszukuj, a znajdziesz

Stołeczna będzie SUPER!

Redagowanie miesięcznika Azymut, którego wydawcą jest Hufiec Legionowo, sprawiało i wciąż sprawia mi dużą satysfakcję. Pozwala to na lepsze poznanie zagadnień i ludzi.

Daje możliwość współpracy z interesującymi osobami, które swoje ciekawe pomysły pragną wdrożyć w życie, a gazeta ma im w tym pomóc. Umożliwia wykształcenie zespołu redakcyjnego, który posiada lub odkryje w sobie zdolności, a nawet podzieli się nimi z innymi. Pomysł powołania do życia gazety Chorągwi Stołecznej ma być narzędziem do osiągnięcia celu postawionego sobie przez obecną jej kome-



ndę. Celem tym jest stworzenie wspólnoty chorągwianej. Czy taki cel jest nam potrzebny? Czy może wystarczy pobudzić w nas wszystkich świadomość, że jesteśmy taką wspólnotą, tylko obawiamy się o tym mówić głośno ze względu na różnice między nami? A może jesteśmy takim zaniedbanym dzieckiem, które musi nabrać pewności siebie, zacząć ćwiczyć ciało i umysł, żeby zostać pozytywnie zauważonym? Pytań tego typu można by mnożyć, a nasz zespół redakcyjny będzie dokładał starań, by z każdym nowym numerem odpowiedzi na takie wątpliwości było coraz więcej. Wywodzę się z Hufca Legionowo, o którym mogę z przekonaniem powiedzieć, że jest to super hufiec. Pomimo istniejących tam problemów, nie brakuje instruktorów, którzy codziennie podejmują próby ulepszania naszego środowiska. Bo nie jest sztuką chwalić się czymś, co zawsze było idealne lub do ideału zbliżone. Fajnie jest mieć świadomość procesu tworzenia czegoś świetnego (choćby od zera). W Legionowie jest dużo takich przykładów. Jestem jednak przekonany, iż w Chorągwi Stołecznej Legionowo nie jest jedynym takim hufcem, a jest ich dużo więcej. Każdy hufiec to także dziesiątki instruktorów z możliwościami, wiedzą, pomysłami i zapalem do działania. Zastanówmy się, czy możemy świadomie powiedzieć, że: „*Mój hufiec pomimo trudności, jakie napotyka codziennie, dzięki ludziom, którzy wspólnie*

te trudności przezwyciężają jest SUPER?”

Ja wiem, jaki jest mój hufiec, teraz Ty odpowiedz sobie na to pytanie. Jeśli Twoja odpowiedź brzmi: TAK! to znaczy, że śmiało możemy stwierdzić, że Chorągiew Stołeczna jest SUPER! i że Stołeczna będzie SUPER! Teraz to jedynie kwestia stałego doskonalenia się (od czego mamy stale doskonalony i stymulujący program, kształcenie i pracę z kadra), utrzymania poziomu i pokazania tego świata. A to już zadanie dla zespołu redakcyjnego miesięcznika „Instruktor”. Niech wszyscy dowiedzą się, że Stołeczna jest i będzie SUPER!

phm. Tomasz DUDEWICZ

- Redaktor naczelny

stołecznych, pokazanie środowiska harcerskiego jako atrakcyjnego, dynamicznego i otwartego. Wiele z naszych hufcowych, harcerskich projektów i przedsięwzięć to działania, którymi warto się dzielić, chwalić i popularyzować je. Gazeta ma być do tego doskonałym narzędziem.

Pisząc te słowa, nie wiem, jak będzie wyglądał ostatecznie pierwszy numer Instruktora. Nie wiem, bo wszystko w rękach redaktora naczelnego i jego zespołu.

Założenia są znane, zobaczymy wszyscy, jakie będą efekty. Zachęcam zatem do lektury i bardzo dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie tego numeru.

Chciałabym prosić wszystkich czytelników o kierowanie [zycziwej](#) krytyki, na ręce redaktora naczelnego i Komendy Chorągwi. Wasze uwagi będą uwzględniane w tworzeniu kolejnych numerów gazety.

Zyczę przyjemnej lektury.

hm. Paulina Gajownik

Doskonałe narzędzie

Drodzy czytelnicy,

po raz pierwszy, ale mam nadzieję nie ostatni, trafia do Waszych rąk numer miesięcznika Chorągwi Stołecznej „Instruktor”. Wersji elektronicznej z czasem ma towarzyszyć wersja drukowana, która miałaby docierać do instruktorów, rodziców, władz samorządowych i naszych partnerów.

Próby wydawania gazety chorągwianej były podejmowane już kilkakrotnie i to z różnym skutkiem. Wyzwanie zostało rzucone po raz kolejny przez Komendę Chorągwi, a w zasadzie przez zespół redakcyjny gazety. Pierwsze wizje i plany związane z gazetą zaczęły się tworzyć jeszcze w sierpniu 2012

r o k u .
Założeniem gazety jest prezentacja osiągnięć i działań h u f c ó w

hm. Paulina Gajownik

Pomysłodawczyni i inicjatorka

powołania do życia

miesięcznika INSTRUKTOR



Newsroom



phm. Paweł
PIETRZAK

Konferencja BILANS

Najgorętszym choragwianym tematem marca bezsprzecznie była konferencja podsumowująca pierwsze osiem miesięcy działalności nowej komendy pod wodzą Pauliny Gajownik. Na Piaskową tłumnie przybyli instruktorzy zainteresowani poznaniem nie tylko bieżącego stanu naszej chorągwi, ale również planami komendy na najbliższe działania. O krótkie podsumowanie konferencji poprosiliśmy Magdalenę Bawolik z hufca Warszawa Praga Północ. Jej komentarz możecie przeczytać na stronie 5.

Idzie wiosna, harcerze wychodzą z harcówek!

Od klikunastu dni trwa astronomiczna wiosna. W momencie składania gazety wszyscy czekamy na tę prawdziwą, bez śniegu i mrozu. W poszukiwaniu wiosny nie ustają też stołeczni harcerze – w kilku hufcach odbyły się już pierwsze wiosenne zloty, m.in. „Marzanna” hufca Warszawa Wola oraz „Ekstremalne Powitanie Zieleni” hufca Praga Południe. Hucznie obchodziliśmy również 70. rocznicę Akcji pod Arsenalem. Relację z

rajdu „Arsenal”, organizowanego przez hufiec Warszawa Mokotów, znajdziecie na stronie 12.

Kształcenie kwitnie!

Takiego nagromadzenia kursów i warsztatów dla kadry dawno nie było. Dlatego też zachęcamy gorąco do kształcenia się! Niektóre formy już się skończyły (m.in. dwie edycje choragwianego kursu kadry kształcącej TON), inne trwają – jak Wiosenna Akcja Szkoleniowa „Folklor” MZKK Legionowo, Nowy Dwór Mazowiecki i Pruszków. Najważniejsze jednak, że wiele kursów dopiero rekrutuje uczestników, w tym: KKK „Sedno” (CSI ZHP), kurs harcmistrzowski „Cogito” (CSI ZHP) oraz kurs wodzów zuchowych (ZKK hufca Warszawa Praga Północ).

Trwa kampania 1%

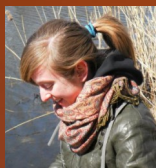
Przypominamy, o czym wszyscy zatrudnieni doskonale wiedzą, że do końca kwietnia należy rozliczyć się z fiskusem. To również doskonała okazja do wsparcia finansowego chorągwi, hufca lub własnej drużyny. Wystarczy przekazać 1% swojego podatku Chorągwi Stołecznej

ZHP.

W poprzednich latach w ten sposób Chorągiew uzyskała 272 121,99 zł (1% za 2010 r.) oraz 254 287,97 zł (1% za 2011 r.). W zeszłym roku byliśmy na czwartym miejscu w ZHP pod względem zebranej kwoty (za chorągwiami Śląską, Wielkopolską i Łódzką). Miejmy nadzieję, że w tym roku uda się poprawić wynik. Aby tak się stało, wystarczy wpisać do formularza PIT numer KRS Chorągwi: 0000268913.

Śpiewająco! Startuje Reprezentacyjny Chór Chorągwi Stołecznej

Powstał Reprezentacyjny Chór Chorągwi Stołecznej ZHP. Dyrygentem chóru jest Artur Backiel – muzyk, założyciel i dyrygent Warszawskiego Chóru Międzyparafialnego „Cantores Sanctae Barbarae”, a pomagają mu Julia Karlova – nauczyciel emisji głosu, Marcin Zieliński – akompaniator, organista i kompozytor oraz Adam Tkaczyk – nauczyciel dykcji. W marcu zakończyły się przesłuchania do chóru, teraz trwają pierwsze próby. Z niecierpliwością czekamy na występy.



pwd. Paulina
DECZEWSKA

W jednym z wywiadów pewien kuglarz powiedział, że harcerstwo zaszczerpiło w nim miłość do ognia. Myślę, że w moim przypadku było tak samo.

Zajmuję się tańcem z poi od około trzech lat, z wachlarzami i innymi rekwizytami nieco krócej, ale jednak.

Kuglarstwo powstało wiele stuleci temu w Nowej Zelandii. Praktykowane było początkowo tylko przez kobiety, które chciały ćwiczyć swoją sprawność fizyczną, by być silnymi, gdy zostawały same. Przywiązywały więc kamień lub kawałek drewna do liny i machały nimi na różne sposoby. Po jakimś czasie zobaczyły, że ich ruchy podobne są do tańca i mogą być pewną jego formą, zaczęły więc ozdabiać te nazywane dziś przez nas „poi”.

Obecnie przez kuglarstwo rozumie się sztuczki cyrkowe związane ze sprawnością fizyczną i zręcznością, poczynając od żonglerki piłeczkami, przez taniec ze wstążkami, kończąc występami z ogniem.

Harcerze często mają okazję zobaczyć kuglarzy w akcji, bo wielu ich starszych kolegów się tym zajmuje. Jest to dość atrakcyjne i efektowne hobby. Młodzi ludzie sami podpatrują, robią własnoręcznie poi, ćwiczą, próbują, szukają, dowiadują się więcej. Wiadomo, na ogień jest jeszcze za wcześnie – za duże ryzyko, ale przecież poi to nie tylko ogień.

Można bardzo ciekawie pracować z kuglarstwem

Wystarczy tylko chcieć

w drużynach harcerskich, starszoharcerskich i wędrowniczych, nie mówiąc już o drużynach o specjalności artystycznej, które powinny poświęcić na ten rodzaj sztuki co najmniej kilka spotkań w roku harcerskim!

Instruktor harcerski zajmujący się kuglarstwem może sam poprowadzić zbiórkę czy warsztaty, jeśli jednak nie zna się na tym za dobrze, to proponuję zaprosić do współpracy specja od kuglarstwa, który lubi pracować z dziećmi. Przygotować należy: pomieszczenie do ćwiczeń, poi, muzykę i sportowy strój. Poi można zrobić samemu z rajstop, pończoch czy innego materiału z niewielkim obciążeniem na końcu.

W dobrej atmosferze przy rytmicznej muzyce harcerze uczą się wykonywać konkretne figury. Nie jest to proste, wymaga CIERPLIWOŚCI i WYTRWAŁOŚCI. Dobrze więc byłoby, gdyby jakiś znawca poi wypowiedział się, jak wyglądały jego początki i jak udało mu się osiągnąć terazniejszy poziom. Nic nie przychodzi od razu. Gdy harcerze dowiedzą się, że to, czego się uczą, zależy tylko i wyłącznie od nich, że tak ciekawa sztuka jest na wyciągnięcie ręki, jeśli tylko chcą nad nią popracować z pewnością

nie poddadzą się od razu i będą DAŻYĆ DO CELU. Praca z poi polega na długotrwałym powtarzaniu schematycznych ruchów, które po jakimś czasie wchodzi w krew i pozwalają na wykonywanie bardziej skomplikowanych figur. Dzięki SYSTEMATYCZNOŚCI można osiągnąć naprawdę niebywałe efekty. Jeśli zaplanujecie kilka zbiórek z tańcem z ogniem, idealnym ich uwieńczeniem byłby pokaz efektów Waszych wysiłków! I tu kolejne przeszkody? Przecież nie będziemy machać rajstopami...

i poza tym bez ognia to nie to samo. ALE: poi można „ulepszyć”, zamiast rajstop upleść sznurek, na końcu zamocować niewielkie obciążenie i przyczepić do niego...wstążki, które dadzą wspaniały efekt za dnia. Jaką wielką SATYSFAKCJĘ będą odczuwali harcerze, gdy OSIĄGNĄ swój CEL i UDOWODNIĄ swoje umiejętności? Uwierzcie

mi – olbrzymią.

Kuglarstwo to wspaniałe hobby. Istnieje mnóstwo możliwości do wykorzystania go w harcerstwie. Może niektórzy harcerze, których zauroczy ta cyrkowa sztuka, w przyszłości zajmą się nią na poważnie. Możecie zaszczerpić w nich tę pasję. Satysfakcja dla instruktora – olbrzymia. Wystarczy tylko chcieć!



Wspólnota w pełnym tego słowa znaczeniu

Podczas spotkania zespołu redakcyjnego zastanawialiśmy się, kto powinien udzielić wywiadu do pierwszego numeru naszego miesięcznika. Wybór nie był trudny, większość z nas zdecydowanie chciało poznać poglądy hm. Beaty Pawelczyńskiej z Hufca Pruszków. Ona sama zgodę wyraziła, lecz stawiając jeden warunek: będzie jej wybaczone nieodmienianie słowa „Komendant” w stosunku do kobiety. Oczywiście nasza elastyczność znalazła zastosowanie także i w tej sytuacji.



phm. Tomasz
DUDEWICZ

Jakiego rodzaju emocje towarzyszyły finałiste plebiscytu Niezwyčajni 2012?

Jak przy każdym takim konkursie – duże. Myślę, że należałoby tu podkreślić to, że pomysł na tego typu nagrodę jest rewelacyjny. Nie mamy w naszym związku wielu nagród dla instruktorów od poziomu komend hufców i wyżej. Na tym poziomie zazwyczaj to MY myślimy, jak kogo nagrodzić, jak zorganizować, żeby ktoś był zadowolony. Było zadowolenie, że praca robiona nie dla nagrody została zgłoszona i doceniona, co zaowocowało byciem wśród 25 niezwyčajnych. Po raz pierwszy miałam poczucie, że coś jest organizowane dla mnie jako finalisty konkursu Niezwyčajni. To było bardzo miłe uczucie. Wspaniałym akcentem było też to, że tak wielu członków szczebu, który mnie zgłosił, „zdobył” bilety i było obecnych na Gali. No i oczywiście bukiet żółto - czerwonych kwiatów od Komendy Chorągwi. To było bardzo miłe. Zawsze jednak zostają jakieś „ale” w instruktorskiej głowie. U mnie urodziło się pytanie - co zrobić, żeby do tego konkursu było zgłoszonych nie 100 ale 1000 propozycji osób działających na „niezwyčajnym poziomie”. Bo przecież mamy bardzo wielu takich, którzy robią duże rzeczy, tylko nikt nie pomyśli, żeby pokazać to w szerszym, ogólnopolskim i pozazwiązkowym gronie.

Wróćmy do początku. Jak najtrafniej mogłabyś w kilku zdaniach opisać Hufiec Pruszków, na czele którego stoisz?

Hufiec działający na terenie kilku gmin. Według spisu 4 co do wielkości w Chorągwi Stołecznej. Można powiedzieć, że dynamicznie rozwijający się nie tylko liczebnie, ale też strukturalnie. Po 4 latach pracy zaczynają działać poszczególne zespoły, coraz bliżej



nam do powstania namiestnictw. Mamy na wysokim poziomie wdrożeniowym punkt strategii - czytelny i prosty e-dokument. Naszym największym problemem jest brak kadry instruktorskiej. Ci, którzy działają, są „wyciśnięci jak cytryny” - cytując jednego z instruktorów. Ale mamy nadzieję, że dzięki prężnie działającym mechanizmom motywacyjnym oraz hufcowej Komisji Stopni Instruktorskich w ciągu 2 lat sytuacja zmieni się, bo mamy otworzonych 36 prób instruktorskich na różnym poziomie. Na koniec na pewno musimy powiedzieć – Hufiec Pruszków to grupa wspaniałych harcerzy i instruktorów, którzy czerpią radość z tego, co robią i wkładają wiele wysiłku, żeby ICH hufiec był profesjonalnie i przyjaźnie działającą jednostką, wspierającą wychowanie młodych

ludzi.

Jeśli zapytam, jaki obszar instruktorskiej służby lubisz najbardziej, co usłyszę w odpowiedzi?

Po kilku latach poszukiwania dziś na pewno odpowiem: program. To dziedzina pracy harcerskiej dość trudna, wymagająca kreatywności i to coś, nad czym trzeba zdecydowanie pracować w naszym związku. To punkt, który ja przypisałam sobie, ale z pewnością bez kształcenia i pracy z kadrą nie będzie można osiągać pozytywnych rezultatów naszej pracy. Harcerze i instruktorzy muszą mieć „swoje motywatorki” i według mnie najłatwiej podać je podczas różnych form kształcenia.

Jednym z problemów wielu instruktorów ZHP jest wypełnienie istoty zobowiązania instruktorskiego, czyli wychowanie następcy. Co doradziłabyś, żeby pomóc im w tej kwestii?

Rzeczywiście, to trudny temat. Nie wiem, czy

skierowany do właściwej osoby. Ja jeszcze następcy na funkcję komendanta nie wychowałam. Dosyć łatwo jest „wychować” następców na funkcję drużynowego, komendanta szczebu, ale wychowanie następcy na wyższe funkcje instruktorskie nie jest prostą sprawą. Myślę, że wynika to z tego, że na poziom bezpośredniej pracy z harcerzami mamy dużo więcej chętnych. Wiemy, jak pracować z zuchami i harcerzami. Przy funkcjach wyższych przeraża nas idąca za tym praca papierkowa i poczucie zwiększonej odpowiedzialności. Metoda, którą chyba należy tu stosować, to „wyluskanie” osób z cechami odpowiednimi do danej funkcji. Wprowadzenie ich do zespołów i powolne zapoznawanie z tematem. Czas pokazuje, czy nasz wybór jest trafny, czy z danej osoby wyróżnie następcę. Ważne jest, żeby nie stawiać na „jednego konia”, ale mieć dwie czy trzy upatrzone osoby, które wprowadzamy w temat. Życie pokaże, który z nich będzie naszym następcą.

„Program to dziedzina pracy harcerskiej dość trudna, wymagająca kreatywności i to coś nad czym trzeba zdecydowanie pracować w naszym związku.”

Jesteśmy po konferencji Chorągwi Stołecznej, która podsumowała 8 miesięcy pracy Komendy w obecnym składzie. Z jakimi odczuciami wyszłaś ze spotkania?

Na pewno z takim, że nasz komendant hm. Paulina to osoba silnie trzymająca ster. I z tego się cieszę. Wiemy, że została komendantem Chorągwi, ale komenda to nie były osoby, które sama wybrała. Idąc dalej – nie była to Jej komenda. A jednak z perspektywy tego krótkiego czasu wydaje się, że praca jest spójna i wszyscy znają swoje miejsce w tej Komendzie. Wszyscy wiemy, że nie da się niczego zbudować w 8 miesięcy i prawdę pokaże sytuacja za 3 lata. Wygląda na to, że idzie to w dobrym kierunku. Ważne, żeby wreszcie można było się odciąć od przeszłości, skarg, spraw sądowych, nieporozumień i zakończyć to. Zacząć podchodzić do każdego instruktora w Chorągwi Stołecznej jako osoby, która chce tu być i działać na korzyść harcerzy z tej Chorągwi.

Jakiś czas temu obecna Komendantka Chorągwi – Paulina Gajownik powiedziała, że jej priorytetem w działaniu będzie uczynienie z Chorągwi wspólnoty w pełnym tego słowa znaczeniu. Czy według Ciebie czeka ją duże wyzwanie, czy problem nie jest taki znaczący jak się wydaje?

W żadnej dużej społeczności nie jest to łatwe zadanie. Czy uda się? Nie wiem, ale na pewno jest bardzo potrzebne i priorytetowe, jeśli chcemy mówić o wydajnej, przyjaznej i prężnie działającej jednostce ZHP. Na pewno wymaga to dużo pracy. Nie zabrzmi to ładnie, ale wiemy, że finanse są tu ważnym elementem. Jeśli uda się z tym tematem wyjść na zero, pokazać solidność, stabilność działań, zdobyć zaufanie w tym zakresie, to będzie dla dh. Pauliny ¼ drogi i to tej trudniejszej drogi.

Wprowadzie do akcji letniej zostało jeszcze trochę czasu, lecz przygotowania do niej zaczną się lada chwila. Co zwykle w takich chwilach doradzasz instruktorom z Twojego hufca? Przed czym ich przestrzegasz, a o co jesteś spokojna?

Podstawowa rada i zawsze najważniejsza. Zróbcie wszystko, żeby to, co organizujecie było bezpieczne dla waszych dzieci. W moim hufcu jestem spokojna o dobry program, zabezpieczenie medyczne, fachowość obsługi. Zawsze powtarzam i będę powtarzać - patrz i myśl nad każdym krokiem, jeśli uważasz, że jakieś działa-

nie czy pomysł Twojego instruktora nie gwarantuje 100% bezpieczeństwa, to nie pozwalaj na to.

Wiemy, jak wiele dobra czynisz dla innych. Czy jednak jest coś takiego, co chciałabyś zrobić wyłącznie dla siebie, a przez codzienne obowiązki odkładasz to na później?

To co robię, robię też dla siebie. Czy, jeśli bym coś robiła wyłącznie dla siebie, sprawiło by mi to przyjemność? Nie sądzę. Jestem „zwierzęciem stadnym”. Świadczy o tym moja duża rodzina (3 dzieci), wielu znajomych i przyjaciół spoza harcerstwa. Mimo wielu obowiązków, znajduję czas na przyjemności pozaharcerskie. Dla mnie wielką satysfakcją jest przebywanie i uczestniczenie w tym „harcerskim młynie”. Czasem mam pragnienie ucieczki na dwa dni i odpoczynku z dala od telefonów, maili i natłoku spraw i myślę, że wielu z nas tak ma. Jeśli czuję taką potrzebę to wtedy to robię - pragnienie zostaje zaspokojone.

Czy powołanie do życia gazety chorągwianej to dobry pomysł przy obecnych problemach i wyzwaniach Chorągwi Stołecznej?

Każda nowa inicjatywa jest cenna. Takiej Gazety na pewno brakowało. Czas pokaże, jaką będzie cieszyła się popularnością, jaki będzie miała zasięg i czy będzie to działanie długofalowe. Na pewno pomoże w zadaniu, które wyznaczyła sobie dh. Komendant Chorągwi Stołecznej - budowanie wspólnoty w pełnym tego słowa znaczeniu.

Czego życzyłabyś instruktorom Chorągwi Stołecznej i jej Komendzie?

Najlepiej wszystkie życzenia zawierają się w zdaniu, wymienianym tu już dwukrotnie. Życzę wszystkim pracy w Chorągwi, która jest/będzie WSPÓLNOTĄ W PEŁNYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU.



hm. Magdalena BAWOLIK

W dniu 10 marca br. z inicjatywy Komendy Chorągwi Stołecznej ZHP w siedzibie przy ul. Piaskowej 4 odbyła się konferencja instruktor-ska pod hasłem „Bilans”.

W pierwszej części konferencji hm. Paulina



hm. Paulina Gajownik

Gajownik przedstawiła nam stan zastany, czyli „bilans otwarcia”, następnie podsumowano 8 miesięczną pracę poszczególnych członków komendy oraz przedstawiono nam plany na 2013 r. W drugiej części konferencji zaprezentowano nam plan naprawczy w sferze gospodarczo – finansowej.

Patrząc z boku na przebieg konferencji zaobserwowałam, iż tematami najbardziej istotnymi dla uczestników, które wywołały dużą dyskusję, nie był program, praca z kadrą czy kwestie kształceniowe, ale takie kwestie jak: przekazanie jachtu „Warszawska Nike” w dzierżawę do

Fundacji CWM, Miasto Cypel – Cypel Camp oraz stan finansów Chorągwi Stołecznej ZHP.

Obecny stan finansów Chorągwi Stołecznej jest bardzo zły, ale powstał on przez wiele lat i jestem zdania, że nie należy szukać winnego lub winnych tej sytuacji, ale zastanowić się, jak możemy poprawić obecny stan finansów.

Na konferencji Komenda Chorągwi przedstawiła plan naprawczy obecnej sytuacji, ale myślę, że to wymaga wielu lat naszej wspólnej pracy, aby stan finansów i obiektów harcerskich poprawić tak, by był dla nas wszystkich zadowalający.



www.stoleczna.zhp.pl

Konferencja Bilans okiem instruktora - rewizora



hm. Paweł Chempiński

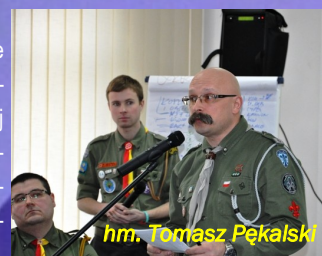
Rozumiem, że sprawy gospodarcze i finansowe, w tym bardzo zły stan techniczny baz (głównie w Starej Dąbrowie, w której w okresie zimowym można zaznać „krioterapii” oraz HOS przy ul. Zaruskiego 6) są bardzo ważne w funkcjonowaniu Chorągwi Stołecznej, ale warto też pomyśleć o pozostałych kwestiach, takich jak: czy zadawająca jest praca z kadrą? Dlaczego przy

tak dużym potencjale kadrowym w Chorągwi Stołecznej

ZHP nie została założona do tej pory Chorągwi Szkoła Instruktor-ska? Hmm....

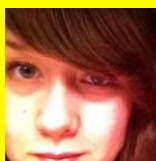
Odpowiedzi na te pytania pozostawiam Wam - czytelnikom.

Należy zaznaczyć, że Chorągwiem Stołeczną ZHP tworzy każdy z Nas i każdy z Nas powinien pomyśleć, co może dla niej zrobić, aby była jeszcze lepsza i różniła się pięknie wśród pozostałych chorągwi.



hm. Tomasz Pękalski

Harcerska północna strona Pragi



**phm. Agnieszka
ŁUKOWSKA**

Warszawiacy coraz częściej na miejsce niedzielnych spacerów czy spotkań przy kawie wybierają Praską Stronę Wisły. Wybór wydaje się naturalny, ponieważ rozwija się ona dynamicznie, stając się ważnym ośrodkiem kulturalno – rekreacyjnym stolicy. Dawniej zapomniana i owiana złą sławą, dziś bez wstydu konkurować może z centralnymi dzielnicami miasta. A co dzieje się z praskim harcerstwem? Czy nabiera rozpędu? Czy tętni życiem, jak dzielnice, na terenie których funkcjonuje? Zdecydowanie tak!

Hufiec Warszawa Praga Północ im. Wigierczyków to jedna z największych jednostek Chorągwi Stołecznej. Obecnie jego terenem działania objęte są trzy warszawskie dzielnice - Praga Północ, Targówek, Białolęka - oraz miasto Marki, a stan liczebny hufca to ponad siedem setek członków skupionych w blisko 70



Święto hufca na polach Targówka (2012)

jednostkach!

To, co zauważa się od razu, to młoda, zmotywowana kadra, prowadząca niekonwencjonalne działania, odnosząca sukcesy na polu harcerskim, a przy tym nie zaniebująca swoich osobistych pasji, z którymi coraz częściej wraca do hufca. Dzięki temu działa tu Harcerski Klub Wodny „Lewa Knaga” i Harcerski Klub Kajakowy - stale wspomagany przez Retmanat Hufca. Członkowie Harcerskiego Klubu Turystycznego chętnie podnoszą swoje kwalifikacje i współpracują z Oddziałem Warszawskim PTTK, a drużyny harcerskie uczestniczą w zbiórkach organizowanych przez Harcerski Ośrodek Techniki i Modelarstwa. Niedawno założona została Hufcowa Drużyna Wędrownicza, która wyznacza sobie niebanalne cele, jak choćby letni rejs do Danii. Harcerze Starsi wychodzą poza hufcowe podwórko, angażując się wraz z komendantem hufca w organizację Polowej Zbiórki Harcerstwa Starszego. Drużyna reprezentacyjna hufca, pomimo względnie krótkiego czasu działania, zdążyła wyrobić sobie markę zarówno w Chorągwi, jak i w całym ZHP. Harcerzy Hufca Warszawa Praga Północ coraz częściej zobaczyć można podczas obchodów



święt państwowych i kościelnych.

Rok 2013 hufiec rozpoczął od zmiany swojej siedziby. Obecnie komenda urzęduje w przytulnym, ale i disagnerskim budynku, w którym oprócz biura komendanta odnaleźć możemy kuchnię z pełnym wyposażeniem, łazienkę z wanną (!) oraz poddasze zaadaptowane dla spotkań z prawdziwie harcerskim klimatem. Cały Hufiec spotyka się w ciągu roku przynajmniej dwukrotnie: podczas obchodów swojego święta oraz zlotu lub zbiórki polowej. Kadra organizująca imprezy nie boi się zwracać uwagi społeczności lokalnej na harcerskie działania oraz dodawać do obchodów wielu nowych formuł. Przykładem niech będzie gigantyczna ścianka wspinaczkowa postawiona na polu PGR na Bródnie podczas obchodów Święta Hufca, czy koncert znanego zespołu piosenki turystycznej „Cisza jak Ta” na tegorocznym zlocie. Na końcu należy dodać, że coraz trudniej policzyć jest ilość instruktorów działających nie tylko na poziomie hufca, ale i na poziomie Chorągwi i Głównej Kwatery.



Tak, jak wielu zakochało się w klimacie Pragi, zarazem podobnej i zupełnie różnej od innych części Warszawy, tak coraz więcej zakochuje się w praskim harcerstwie. Przekłada się to nie tylko na stan liczebny hufca, ale także na poziom i specyfikę jego działania. Hufiec Warszawa Praga Północ im. Wigierczyków doskonale wpasowuje się w rytm wyznaczany przez prawy brzeg miasta.



phm. Michał Cyrkunowicz
- Komendant Hufca

Komendantem Hufca ZHP Warszawa Praga Północ im. Wigierczyków jest od października 2011 roku. Jako młody i pozytywnie zakręcony instruktor wziął wówczas na swoje barki odpowiedzialność za jeden z największych hufców.

W swoim życiu harcerskim pełnił wiele funkcji, ale podejmuje się tylko tych, które go naprawdę kręcą. Był Drużynowym 72 WDHS *Uroczysko*, kwatermistrzem szczepu, z-cą komendanta szczepu, wiele lat namiestnikiem starszoharcerskim w hufcu. Prowadził wiele zimowisk i obozów, wielokrotnie pełnił już funkcje we władzach hufca. Jest również członkiem Wydziału Starszoharcerskiego przy GK ZHP, z czego wspólnota instruktorska hufca jest naprawdę dumna.

W działaniu wykorzystuje swoje pasje i zainteresowania: żeglarstwo, gry (planszowe, komputerowe, terenowe, fabularne, miejskie), średniowiecze głównie w aspekcie militarnym oraz pisarstwo. Ukończył ponad 15 różnorodnych kursów i nadal się rozwija, by wykorzystywać to wszystko w swojej pracy.

Prywatnie pracuje w firmie zajmującej się doradztwem zawodowym głównie w zakresie zatrudniania osób niepełnosprawnych.

phm. Sylwia KUNICKA

Krytycznie o krytykanctwie



**pwd. Paulina
MARZĘCKA**

Codzienne harcerskie obowiązki wymagają od nas – instruktorów Chorągwi Stołecznej częstych spotkań, rozmów, snucia planów, podsumowań, wypracowywania nowych rozwiązań. Widując się na zbiórkach i odprawach w swoich szczeplach, hufcach, na szczeblu chorągwiowym czy nawet na kursach i warsztatach, narażeni jesteśmy na niebezpieczeństwo niesamowicie długiej i zażartej, ale nie merytorycznej dyskusji, która wszystkich frustruje i prowadzi donikąd. Zagraża nam nasza własna słabość – skłonność do krytykanctwa i chęć wygrania dyskusji za wszelką cenę w myśl słynnego cytatu z filmu Marka Koterskiego pt.: „Dzień świra”: „Moja jest tylko racja i to święta racja. Bo nawet jak jest twoja, to moja racja jest mojsza niż twojsza, że właśnie moja racja jest racja najmojsza”.

Pisząc o krytykanctwie, nie mam na myśli tzw. konstruktywnej krytyki, która jest zjawiskiem pozytywnym. Konstruktywna krytyka charakteryzuje się tym, że oprócz poddawania pewnego problemu negatywnej ocenie, sugeruje się jednocześnie sposób jego rozwiązania, ma więc ona określony cel, który prowadzi do poprawy jakości, usunięcia niedociągnięć, jest stosowana w dobrej wierze i stanowi mądrą naukę na przyszłość. Konstruktywna krytyka potrafi w sposób wartościowy wpłynąć na osobę, zespół lub problem.

Krytykanctwo łatwo jest ukryć pod pozorem wymiany doświadczeń w dyskusji instruktorskiej. Każda sposobność do podzielenia się przemyśleniami i wypracowanymi rozwiązaniami

mi z innym środowiskiem staje się niewątpliwie nieocenionym źródłem inspiracji. Czerpanie ze skarbicy własnej mądrości zdecydowanie wzbogaca środowiska, pozwala dostrzec problem z różnych punktów widzenia i przestrzec przed błędami. Dyskusja z wymianą doświadczeń posiada również cel pozytywny i wynika z właściwych pobudek, ponieważ osoby zabierające głos chcą się nawzajem zmotywować i przekazać bagaż przemyśleń.

Krytykanctwem nazywamy wyrażanie nierzeczonej i negatywnej opinii, oceny, z której nic nie wynika. To tendencja do wydawania bezcelowych sądów o zabarwieniu pejoratywnym, ot – sztuka dla sztuki. Pokuszę się o stwierdzenie, że jest to, o zgrozo, nasza skłonność narodowa, bezmyślnie powielana niemal każdego dnia. Zdecydowanie intensywniej dostrzegamy wszystko to, co złe i nieudane, ale czy ktokolwiek zamierza zmienić zastaną rzeczywistość na lepszą? Są ku temu sposobności, ale... no właśnie: łatwiejsza jest krytyka dla samej krytyki.

Zastanówmy się, co może leżeć u podstaw krytykanctwa wśród instruktorów ZHP. Przyczyną prawdopodobnie jest tyle, ile osobowości i charakterów w naszej organizacji. Być może kieruje nami chęć zaistnienia w instruktorskim świecie, zwrócenia na siebie uwagi, zakomunikowania: „Hej, ja tu jestem i też mam coś do powiedzenia!”. Większość z nas jest liderami i mentorami w swoich środowiskach i być może, ścierając się z po-



dobnymi sobie, nadal przyjmujemy rolę wodza i rodzi się między nami konflikt interesów: „Moja racja jest mojsza niż twojsza, bo ja jestem liderem grupy”. A może krytykanctwo jest wynikiem zwykłej niechęci, sposobem do okazania negatywnych emocji, chęci zrobienia komuś przykrości? Być może w końcu jest to działanie bezmyślne i z przyzwyczajenia?

Zachęcam do spojrzenia na problem krytykanctwa

*Czerpanie ze skarbicy własnej mądrości
zdecydowanie wzbogaca środowiska, pozwala
dostrzec problem z różnych punktów widzenia i
przestrzec przed błędami.*

twu w swoich środowiskach i trzymam kciuki za udane, kulturalne i motywujące dyskusje, bogate w wymianę doświadczeń i konstruktywną krytykę. Życzę także odwagi i silnej woli, których potrzeba, by czasem „ugryźć się w język”, porzucić krytykanckie argumenty, dać się przekonać dla dobrej sprawy i co chyba najważniejsze – przeanalizować, jaki jest cel naszej wypowiedzi i czy wynika on z pozytywnych pobudek. Szukajmy sposobów, a nie wymówek!



Do dzieła dzielny Wodzu!



Być autorytetem to nie lada zwanie, a każdy drużynowy zuchowy musi zdać sobie sprawę, że już od pierwszej zbiórki staje się wzorem dla swoich podopiecznych. Specyfika pracy z najmłodszymi polega na tym, że zuchy odbierają wszystko dosłownie i całościowo. Zuchy chcą naśladować swojego drużynowego we wszystkim i być takimi jak on, dlatego tak ważne jest, aby nasza postawa była godna naśladowania zarówno w życiu harcerskim jak i prywatnym.

Zuchowe zaufanie powinno motywować nas do ciągłej pracy nad sobą, do chęci stawania się tym, kim jesteśmy w oczach naszych podopiecznych. Nie jest to łatwe, ale pamiętając o kilku rzeczach będziemy w stanie podolać temu trudnemu zadaniu.

Przed wszystkim musimy pamiętać, aby zawsze być przygotowanym do zbiórki. Podczas zbiórek zuchowych nie może mieć miejsca improwizacja. Pisząc plan należy jednak pamiętać, że zuchy nie zawsze „mogą mieć ochotę” na to, co akurat przygotowaliśmy, trzeba wtedy mieć w zanadru „plan awaryjny”, czyli nic innego, jak dodatkowe płyty, zabawy czy zadania dla naszych malu-

chów. Przed zbiórką należy również pamiętać, aby poszerzyć naszą wiedzę na temat, o którym będziemy mówić na zbiórce. Dzieci w tym wieku są niezwykle ciekawe świata i zadają mnóstwo pytań, a naszym zadaniem jest znać na nie odpowiedzi.

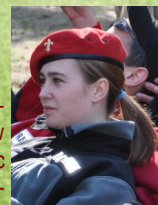
Kolejną rzeczą, o której każdy drużynowy powinien pamiętać jest to, że dzieci zwracają uwagę na najdrobniejsze szczegóły. Nic nie nauczy ich bardziej szacunku do munduru niż to, jak ten szacunek zobaczą u swojego drużynowego. To naszą postawę zuchy będą naśladować, dlatego tak ważne jest, aby nasze zachowanie było godne naśladowania. Pamiętajmy o spo-



sobie mówienia do zuchów. Nie krzycz. Mów spokojnie, zmieniając intonację głosu w zależności od sytuacji, a Twoi podopieczni z łatwością będą wiedzieć, co chcesz im przekazać.

Pamiętaj, że sposób, w jaki zwracasz się do dziecka niejako pokazuje mu i uczy go sposobu, w jaki ono powinno się zwracać do innych.

Kolejną ważną rzeczą, o której należy pamiętać jest to, aby w momencie kiedy musimy ukarać zuchę, dobierać karę adekwatną do czynu. Nie mogą one w żaden sposób naruszać godności zucha oraz jego poczucia bezpieczeństwa. Okazujemy zuchom szacunek, a i one okażą go nam. Bądźmy dla zuchów wodzami i towarzyszami wspaniałych przygód. Pokażmy im jak żyć w świetle harcerskich ideałów. Powodzenia Dzielni Wodzowie w Waszym trudnym, ale jakże szlachetnym zadaniu bycia czyimś autorytetem.



phm. Karolina WALCZAK

Zasada "Decorum"



O piosenkach harcerskich napisano już prawie wszystko, lecz mimo to warto powrócić do tematu.

Piosenki harcerskie - chciałyby się powiedzieć: „stare jak świat” – silnie wrosły w tradycję naszego ruchu. Istnieją utwory znane niemal każdemu, poczynając od zucha, na seniorze kończąc. Bez piosenki trudno sobie wyobrazić także harcerską zbiórkę, obrzędowe ognisko, zimowy kominek czy długą biwakową noc. O jej ugruntowanej pozycji świadczy m.in. szeroki asortyment śpiewników, z których wyróżnić warto te pisane ręcznie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zawierające kilkadziesiąt tekstów, akordów, nut, pamiątek i zdjęć. Na stronach tych papierowych gabinetów osobliwości znaleźć można niemalże wszystko: *Harcerską dolę*, *Wieczorne śpiewogranie*, *Przebudzenie*, *Jestem harcerzem*, *Pałacyk Michla*, pieśni Jacka Kaczmarskiego i Starego Dobrego Małżeństwa aż po *Autobiografię*, *Agnieszkę* i *Leonardo*. Które z nich najczęściej śpiewają harcerze? Jakich piosenek uczymy harcerzy?

Z tego niesamowitego miszmaszu wyłania się pewna wątpliwość, spowodowana zaobserwowaną tendencją. Otóż, coraz częściej przy ogniskach i wieczornicach rozbrzmiewa śpiew komercyjnych hitów wszechczasów. Harcerze znają na pamięć *Widziałam orła cień* (sic!), *Wehikuł czasu* i *Lewe loff*, a niekoniecznie dobrze piosenki opowiadające harcerskim stylem, wędrowaniu i ideałach, czyli o tym, co

stanowi istotę harcerstwa. Ba, zdarza się także, że piątkolasiści wyśpiewują pełną parą zwrotki piosenek *Dziś w nocy będzie fajnie* lub *Chryzantemy złociste*.

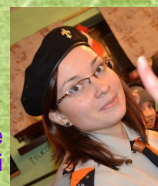
Piosenki harcerskie, mimo ogromnej ich ilości i szerokiego wyboru, powoli znikają z ognisk i kominków. Szkoda, ponieważ niosą one za sobą wiele dobrego. „Nasze dzieciaki” mogą



dzięki nim chłonąć harcerski styl i klimat. Warto także zwrócić uwagę na teksty piosenek i to, czy wpisują się one w kanon wartości, który kształtuje postawę harcerską, czy zupełnie od niego odbiegają. Teksty wulgarne, obraźliwe czy sprosne mogą poważnie naruszyć nasze wychowawcze starania.

W środowisku, w którym działam, ustanowiliśmy niepisaną zasadę *decorum*, czyli zasadę stosowności. Jest ona bardzo prosta: przy obrzędowych, mundurowych ogniskach, kominkach i zbiórkach śpiewamy piosenki harcerskie i turystyczne. Uwierźcie mi, nigdy nie panuje na nich krępująca cisza, drużyny są rozśpiewane,

harcerzom podobają się takie utwory! Natomiast przy okazji tzw. luźnych spotkań z harcerzami istnieje możliwość doboru dowolnego repertuaru pod warunkiem zgodności treści z harcerskimi wartościami. W ten sposób harcerze potrafią zaśpiewać wiele piosenek harcerskich, ale też nie są nienaturalnie oderwani od rzeczywistości. Zasada została sprawdzona i przyjęła się, aczkolwiek pewnie nie jest jedyną słuszną, bo „co kraj to obyczaj”. Będę jednak do zastanowienia się nad problemem i życząc trafnych wyborów piosenek, które wzbogacą harcerzy i Wasze środowiska.

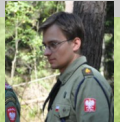


pwd. Paulina MARZĘCKA

Zasada „Decorum”, czyli zasada stosowności. Jest ona bardzo prosta: przy obrzędowych, mundurowych ogniskach, kominkach i zbiórkach śpiewamy piosenki harcerskie i turystyczne.

Poszukuj, a znajdziesz

phm. Grzegorz
KASZUBA



W pierwszej połowie lat 90-ych XX wieku w Stanach Zjednoczonych duże poruszenie – szczególnie w środowisku różnego rodzaju wagabundów, wędrowców i poszukiwaczy przygód – wywołała tragiczna historia Christophera McCandless'a – podróżnika, który po ukończeniu nauki na studiach zerwał kontakt z rodziną, przekazał wszystkie swoje oszczędności (24 tys. dolarów) na rzecz organizacji charytatywnej, pozbył się dokumentów, spalił pozostałe posiadane przez siebie pieniądze i ruszył w samotną podróż przez Amerykę. McCandless wędrował niemal dwa lata, przeżywając rozmaite przygody, aż w końcu trafił na Alaskę, co traktował jako „ostateczny bój, aby zabić fałszywe istnienie wewnętrzne i zwycięsko zakończyć rewolucję duchową”. Pobyt na Alasce okazał się dla Chrisa zbyt wymagającym doświadczeniem – po kilku miesiącach poniósł on śmierć, prawdopodobnie na skutek wygłodzenia.

Historia Chrisa McCandless'a stała się szerzej znana dzięki ciekawej książce Jona Krakauer'a „Into the wild” i świetnemu filmowi o tym samym tytule. Nie o książce jednak zamierzam pisać. Z przytaczaną historią zetknąłem się, będąc w miarę młodym, ale całkiem zaangażowanym drużynowym drużyny starszoharcerskiej i dopiero wtedy uświadomiłem sobie coś, co powinienem dużo wcześniej wynieść z jakiegoś kursu drużynowych. Czy to się komuś podoba, czy nie

– gdzieś głęboko w każdym z nas istnieje bardzo silne pragnienie poszukiwania sensu życia, miłości, dobra, Boga, pasji, sprawiedliwości (każdy może wstawić sobie to, co mu najbardziej pasuje, albowiem z mojego punktu widzenia nie cel jest tutaj najważniejszy, a raczej podążanie w jego kierunku). Pragnienie to ujawnia się zaś mniej więcej w wieku kilkunastu lat (czasem w tym wieku jest naprawdę głęboko ukryte, ale istnieje). Gdy uświadomiłem to sobie, zmuszony byłem zupełnie inaczej spojrzeć na sposób pracy z harcerzami starszymi – to oni bowiem (obok wędrowników) są tą grupą metodyczną, gdzie poszukiwanie jest najbardziej charakterystyczną metodą działania.

Weźmy zatem na warsztat statystycznego, potencjalnego harcerza starszego i nazwijmy go Antek. Antek skończył naukę w szkole podstawowej i chodzi do gimnazjum. Niby dorosły jeszcze nie jest, ale powiedz mu, że jest dzieckiem i zauważ reakcję. Jest dość podatny na wpływ grupy rówieśniczej, co wynika po części z ograniczenia relacji z rodzicami, a po części z potrzeby akceptacji przez grupę, w której przebywa. Dla statystycznego Antka harcerstwo to anachronizm. Antek użyje raczej słowa „wiocha”. Potrafi myśleć bardzo racjonalnie, choć wrodzone lub nabyte lenistwo nie zawsze pozwala mu z tej umiejętności korzystać. Buzujące w organizmie hormony tworzą mieszankę wybuchową. Antek lubi próbować nieznanych rzeczy i nie boi się nowych doświadczeń. I taki:

niewielki, raczej nieukształtowany, ale na pewno odważny człowiek trafia do naszej drużyny starszoharcerskiej. Teraz wszystko w rękach drużynowego.

Odpowiedz na pytanie, co zrobić, żeby Antek nie „wykruszył się” jest banalnie prosta – dać mu jednocześnie to, czego potrzebuje i to, czego oczekuje. To znaczy odpowiedzieć na jego naturalną potrzebę poszukiwania: prowadzić pracę drużyny w taki sposób, żeby mógł próbować nowych aktywności, inspirować do poszukiwania i rozwijania własnych pasji, motywować do podejmowania wyzwań, a następnie wspierać go na etapie ich realizacji, zmuszać do podejmowania próby zastanowienia się nad trudnymi kwestiami związanymi z moralnością. W podejmowanych działaniach ogranicza nas jedynie własna wyobraźnia. Oczywiście w praktyce będzie to bardziej wymagające niż gra w „2 flagi” czy symbolika krzyża i lilijki, ale zdecydowanie warto. Amerykańscy naukowcy (a autorytet ich jest trudny do podważenia...) udowodnili bowiem, że wartość butelki wody jesteście w stanie docenić najbardziej, gdy przez cały dzień wędrowaliśmy w upale, zaś najtrwalszą wspólnotę tworzy się w grupie, która przeszła właśnie co najmniej 30 km z plecakami w rześnym deszczu i jest przemoczona do suchej nitki, a musi jeszcze rozbić namiot i ugotować obiad. I choć Antek może nie być świadomy tego wszystkiego, to jednak będzie to czuł na swój sposób i to będzie niewątpliwie Twój duży sukces. Druhu Drużynowy.

Taka standardowa harcerska trasa



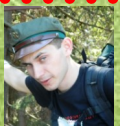
Widać już pierwsze westchnienia wiosny, robi się coraz cieplej i wszystko rozkwita. Dla wielu z nas to znak, że właśnie pora wyjąć z szafy plecak, śpiwór i przetarte buty, by ruszyć gdzieś w teren. Przed nami Majówka, weekend Bożego Ciała, wakacje. Wielu wędrowników na pewno zechce skorzystać z nadarzającej się okazji i odwiedzić drugi koniec Polski lub Europy, spędzić ten czas w górach lub nad wodą. Wielu z nas to starzy harcerscy wyjadacze, ale często uczestnikami takich wędrowek są pokłosa niedawnych naborów do drużyny wędrowniczej. Tu powstaje pytanie: jak zaplanować trasę i czy istnieje „taka standardowa harcerska trasa”?

Zuzia i Magda nie miały długiego stażu. Były licealistkami pierwszej klasy, podczas ferii działająca w ich szkole drużyna zrobiła kilka ciekawych eventów w ramach swojego naboru i dały się tym przekonać do harcerstwa. Dalej było fajnie. Biwak z okazji Dnia Myśli Braterskiej, Szczepowe Topienie Marzanny i Wielkanocny wyjazd do Puszczy Białej. Drużyna miała ducha i klimat, czuły się tam dobrze. Nadeszła majówka, wędrownicy postanowili spędzić tych kilka dni w Bieszczadach, dziewczyny jako rasowe mieszczuchy nigdy tam nie były i trochę się bały, ale

dały się nakłonić dzięki namowom reszty drużyny. Wyjazd zapowiadał się świetnie, piękna słoneczna pogoda, jeszcze trochę śniegu ozdabiała niektóre granie i stoki. Dziewczyny pełne zapału ruszyły za resztą ekipy, okazało się jednak, że za bardzo nie dają rady, ciągle szły z tyłu, ciągle ktoś musiał na nie czekać, co jakiś czas były poganiane. Gdy doszły do chatki, zrzuciły zniechęcone plecaki i padły jak nieżywe, czekając na obiadokolację. W bacówce było sporo różnych ludzi z wielu stron, wracających z trasy, krzątających się przy kuchni i w prowizorycznej łazience. Wieczór nie mógł się obyć bez gitary i śpiewanek, dziewczyny oswiały przycupnęły w rogu zniechęcone do wszystkiego. Po pewnym czasie jakiś nieznanymi harcerz grający na gitarze zapytał Gregora „Co te wasze dziewczyny tak cicho siedzą, wyglądają jak 7 nieszczęście?”, „A wiesz, są nowe, zrobiliśmy dziś taką standardową harcerską trasę 35 km i są trochę zmęczone”. Tym harcerzem byłem Ja.

Jako doświadczony i czynny turysta, gdy słyszę „taka standardowa trasa”, to otwiera mi się w kieszeni nóż. Jest to duży błąd, ponieważ to, jak zaprojektujemy naszą wędrowkę, zależy w dużej mierze od grupy, z którą mamy zamiar iść, ich doświadczenia, wyposażenia i terenu oraz warunków pogodowych, w jakich się poruszamy.

Oczywiście wszystkiego nie da się przewidzieć, ale nasza trasa powinna być pewnym kompromisem, uwzględniającym indywidualne predyspozycje każdego uczestnika. W kwalifikowanej turystyce wyżej opisana sytuacja jest nazywana syndromem „starego druha”. Działalność w PTTK nauczyła mnie, że turystyka to nie pokonywanie jak największej ilości kilometrów, oprócz wymiaru fizycznej wędrowki ważne jest poznanie regionu, po którym się poruszamy, jego historii, bohaterów zabytków i zwyczajów. Odrębnym tematem jest też poruszanie się po górach. Wiele osób, planując wędrowkę górską, podchodzi do tematu tak samo, jak do wędrowek nizinnych, licząc jedynie kilometry. Tak naprawdę można się w ten sposób mocno przeszacować, bardzo łatwą i oddającą rzeczywistość metodą jest miara zaproponowana w Górskiej Odnazce Turystycznej PTTK. Jeden punkt GOT to 1 km w terenie lub suma 100 m podejścia. Przyjmując średnie tempo turystyczne 1 GOT – 15 min i maksymalne obciążenie 25-30 GOT na dzień dla przeciętnego dorosłego turysty, jesteście w stanie w dosyć prosty sposób zaprojektować nasz rajd tak, by uniknąć nieprzyjemnych sytuacji, tak jak w podanej historii. Zachęcam Was do planowania wędrowek przed wyjazdem. Nie wszystko, co improwizowane, choć często zostawia sporo przeżyć, daje najlepsze efekty.



pwd. Daniel
NOWAK

Urodziny każdego dnia

czyli Propozycja programowa WAGGGS



phm. Wojtek
PUCHACZ

Prezenty każdego dnia, tort i słodycze na co dzień, spotkania ze znajomymi i zabawa bez przerwy. Gdyby zamiast



jest na problemy określone przez ONZ w Milenijnych Celach Rozwoju. I tak w 2009 roku wspólnie realizowaliśmy MCR numer 6: „Ograniczyć rozprzestrzenianie się HIV/AIDS, malarii i innych

chorób”, w 2010 roku podjęliśmy wyzwanie wyeliminowania skrajnego ubóstwa i głodu (w naszej Chorągwi wiele hufców aktywnie realizowało ten cel poprzez zbiorke artykułów spożywczych dla Banku Żywności). Rok później zajęliśmy się równouprawnieniem kobiet. Przed rokiem tematem przewodnim propozycji WAGGGS było stosowanie zrównoważonych metod gospodarowania zasobami naturalnymi, zaś w tym roku (2013) skupiamy się na ograniczaniu umieralności dzieci i poprawie opieki zdrowotnej matek.

Np.: czy wiedzieliście, że aż 14% dzieci umiera na świecie przez zwykłe zapalenie płuc? To tak, jakby 4 osoby z każdej drużyny harcerskiej nagle zniknęły. Albo każdego roku 18 milionów młodych kobiet (poniżej 20 roku życia) rodzi dziecko, z czego 2 miliony to dorastające dziewczynki poniżej 15 roku życia.

„Aż 14% dzieci na świecie umiera przez zwykłe zapalenie płuc? To tak, jakby 4 osoby z każdej drużyny harcerskiej nagle gdzieś zniknęły”.

- 7 zadań. Aby zrealizować propozycję programową WAGGGS i otrzymać prawo do plakietki, wystarczy zrealizować 7

zadań. Propozycja podzielona jest na sekcje, spośród których należy wybrać kilka zadań i po prostu podjąć działania. Zadania są proste, dostosowane do wieku każdego członka ZHP i po prostu są fajne. Czas? Aż do kolejnego Dnia Myśli Braterskiej. Propozycję WAGGGSu można realizować przez cały rok.

Propozycję programową WAGGGS na Światowy Dzień Myśli Braterskiej 2013 w języku polskim znajdziecie na http://program.zhp.pl/files/propozycje_zhp.pl/Dzien%20Myśli%20Braterskiej%202013.pdf.

Powodzenia!



Trudne? Nietożące Polski? No i jak zmieniać cały świat, gdy działa się w pojedynkę? Właśnie w tym tkwi siła skautingu: nie jesteśmy sami. Jeśli choć kilkoro z nas podejmie działania, problem sam zacznie znikać. A my przy okazji zgarniemy całkiem wypasione plakietki od WAGGGS-u. Zatem, co trzeba zrobić i jak jeden drużynowy może to uczynić – oto kilka wskazówek.

- **Broszura.** Z pewnością trzeba ją przekartkować. Ma równo 100 stron, więc nie bez powodu piszę „przekartkować”. Znajdziecie w niej mnóstwo informacji dotyczących problemu zdrowia dzieci i ich matek.

Dobra wiadomość: każdy z nas jest zaproszony na imprezę urodzinową. Bilet wstępu? Wykonanie zadań z propozycji programowej WAGGGS. Każdego roku na długo przed 22 lutego Światowe Stowarzyszenie Przewodniczek i Skautek, czyli właśnie WAGGGS, publikuje broszurę, która pozwala skautom z całego świata zjednoczyć się w dążeniach do ulepszania naszego świata. Od 2009 roku program WAGGGS-u ukierunkowany



Zaproszenie

Wiosennie kocham Bieszczady!!!

Tegoroczna edycja „Wiosennego Czarowania”, która jest już czwartą z kolei, zbliża się wielkimi krokami. Przygotowywana już od momentu zamknięcia trzeciej edycji, niedługo ruszy pełną parą! W dniach od 19. do 21. kwietnia w murach Szkoły Podstawowej nr 1 i Ratusza Miejskiego w Legionowie będzie królować piosenka harcerska, turystyczna i poezja śpiewana. W 2013 roku na każdym korytarzu i w

każdym kącie wybrzmiewać ma hasło „KOCHAM BIESZCZADY”. Do zmagania pierwszego dnia staną gromady zuchów, wilcząt oraz najmłodszych dzieci, na które po wysiłkach konkursowych czekać będzie wspaniała niespodzianka. Drugiego dnia zaprezentują się zespoły harcerskie, starszoharcerskie oraz formacje startujące w kategorii open. Specjalnie dla wszystkich gości wystąpią dwa niesamowite zespoły - gwiazdy, nierozwalnie związane z tematyką tegorocznej edycji festiwalu, będące wręcz ucieleśnieniem magicznych słów „KOCHAM BIESZ-

przeżyć, cudownej atmosfery. Młodzi ludzie z gitarami, wypełnią swoim śpiewem szkolne korytarze. Niecodzienne instrumenty swoimi dźwiękami zaczarują

dziela - ten kwietniowy weekend, stanie się absolutnie ZACZAROWANYM czasem, w absolutnie radosnej, WIOSENNEJ aurze.



Zamówiliśmy już pogodę, więc z pewnością impreza będzie słoneczna i udana! My ze swej strony oferujemy niesamowite wrażenia oraz spędzone wspólnie, wesoło i pogodnie chwile. Jeśli jeszcze się zastanawiacie, czy przyjechać do Legionowa, czy nie za daleko? To odpowiadamy – nie wahajcie się! Specjalnie dla Was na festiwalu zagrają dwa niepowtarzalne zespoły – „Na Bani” oraz „Dom o Zielonych Progach”. Uczestnikom przybywającym do nas z innych miast i województw gwarantujemy nocleg już od piątku w warunkach



licznie zebranych słuchaczy. Wspaniała, wielopokoleniowa ekipa złożona z młodej kadry instruktorskiej i starszych, bardziej doświadczonych pasjonatów z Festiwalu Operacji Bieszczady 40 w Wołosatem, uczestników legionowskiego listopadowego Nocnego Maratonu Piosenki oraz twórców Festiwalu Hufca ZHP Legionowo „Rykowisko” obejmuje pieczę nad organizacją całego przedsięwzięcia, aby uczynić te trzy dni niezapomnianymi.

Zeszłoroczna edycja zgromadziła ponad 30 wykonawców z całej Polski oraz wspaniałą publiczność. Liczymy, że i w tym roku przybędziecie do Legionowa w tej samej liczbie, a nawet będzie Was więcej! Impreza ta od zawsze jest otwarta dla dzieci i młodzieży z całej Polski. Przynależność do organizacji harcerskich nie jest wymagana. Uczestnicy mają za zadanie zaprezentować dwa utwory: piosenkę harcerską lub zuchową i piosenkę bieszczadzką. Czekamy więc niecierpliwie na każdego, kto chce podzielić swoją miłością do muzyki, a w szczególności do poezji śpiewanej, piosenki harcerskiej i turystycznej. Przygotowujemy dla Was wspaniałe atrakcje i obiecujemy, że atmosfera będzie taka sama, jak w ubiegłych latach, a nawet lepsza! Niech te trzy dni – piątek, sobota, nie-

turystycznych w Szkole Podstawowej nr 1. Zaczarujcie w kwietniu Legionowo piosenką razem z nami. My odliczamy już dni. A Wy? Pamiętajcie o jednym – **WSZYSCY KOCHAMY BIESZCZADY!**



2010



„KOCHAM BIESZCZADY!”. Przez niezwykle czarodziejów, na trzy dni, Legionowo zostanie absolutnie zaczarowane piosenką. Jak piękne i melodyjne będą te dni! I jak zakłète będą te piosenki!

„Wiosenne Czarowanie” to festiwal pełen radości i dobrej zabawy. Celem imprezy jest przede wszystkim propagowanie dobrej piosenki z interesującym tekstem, kultury śpiewania, przyjaznego współzawodnictwa oraz wzajemnego poznawania się młodych ludzi ze wszystkich stron Polski, a także dzielenie się muzyką i poznawanie nowych utworów. Piątek, sobota, niedziela – magiczny weekend spędzony wśród muzyki i harcerzy to coś niesamowitego, pełnego niezapomnianych

IV edycja Harcerskiego Festiwalu Piosenki „Wiosenne Czarowanie” odbędzie się w terminie: 19 ÷ 21 kwietnia 2013 r. w Szkole Podstawowej nr 1 w Legionowie (ul. Zakopiańska 4 - piątek, sobota) oraz w Ratuszu Miejskim (ul. Piłsudskiego 41- niedziela)

Arsenał *po 70 latach*

Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP INSTRUKTOR

Wydawca:

Chorągiew Stołeczna ZHP
im. Bohaterów Warszawy
ul. Piaszkowa 4; 01-067 Warszawa
tel.: 22 621 65 14
E-mail: stoleczna@zhp.pl

Kontakt do redakcji:

E-mail: redakcja@stoleczna.zhp.pl
tel.: 509 583 900

Zespół redakcyjny:

Tomasz Dudewicz (redaktor naczelny)
Paulina Marzęcka, Paweł Pietrzak,
Daniel Nowak, Wojtek Puchacz

Współpraca:

Paulina Gajownik, Beata Pawelczyńska,
Agnieszka Łukowska, Magdalena Bawolik,
Grzegorz Kaszuba, Karolina Walczak,
Weronika Winiarek, Sylwia Kunicka,
Paulina Deczewska, Michał Michałowski



phm. Michał MICHAŁOWSKI

W dniach 22 - 24 marca 2013 roku w Warszawie

odbył się 43. Rajd Arsenał, upamiętniający Akcję pod Arsenałem. Akcja przeprowadzona przez harcerzy z Grup Szturmowych Szarych Szeregów 26 marca 1943, była jednym z największych sukcesów konspiracyjnej, zbrojnej walki z okupantem podczas II Wojny Światowej.

Tegoroczny Rajd miał dla jego organizatorów ogromne znaczenie symboliczne. Okrągła 70 rocznica samej



syczną grą miejską w sobotę, harcerki i harcerze z całej Polski wzięli udział w nocnym biegu InO, flash mobie pod Pałacem Kultury i Nauki czy koncercie rockowej grupy „Substytut”. Nowością było również to, że podczas rajdu patroly mogły zmieniać swoje bazy noclegowe.

Poza znaczeniem symbolicznym i innowacyjną koncepcją rajd w swojej ideowej formie nawiązywał do prawa i prawości. Uczestnicy zastanawiali się, co o człowieku mówią efekty Eksperymentu Stanfordzkiego, w Sejmie szukali odpowiedzi na pytanie, jakie są powinności osób pełniących służbę publiczną – np. posłów i czy to ma coś wspólnego z postawami kształtowanymi przez harcerstwo. W siedzibie Sądu Okręgowego mieli szansę zapoznać się doświadczalnie z mechanizmami działania systemu sprawiedliwości, a nad Wisłą przekonali się, jak trudna jest praca ratowników WO-PR i jakie praca rządu służbą ratowniczą oraz dla każdego

człowiek jest zobowiązany do udzielania pierwszej pomocy, gdy ktoś jej potrzebuje. Goście spoza stolicy mieli również okazję dowiedzieć się, ile w Warszawie jest Warszawy przedwojennej i jak przebiegała jej powojenna odbudowa.

43. Rajd Arsenał zakończył się w niedzielę uroczystą zmianą wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w obecności setek harcerzy, wojska wraz z Orkiestrą Reprezentacyjną Wojska Polskiego, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz mieszkańców stolicy. Następnie defilada kolumn harcerskich przeszła z Placu Piłsudskiego pod budynek Arsenału, gdzie odbył się apel zamykający to harcerskie spotkanie. Faktem, którego nie można ominąć, jest wspólna organizacja uroczystości niedzielnych razem z Związkiem Harcerstwa Rzeczpospolitej.



akcji, zbiegła się z 43. edycją Rajdu – który dotyczy akcji przeprowadzonej w 1943 roku. Chcieliśmy, aby tegoroczne wydarzenie było czymś specjalnym, innym od wszystkich poprzednich i swojego rodzaju niepowtarzalnym. Po 10 miesiącach przygotowań, będąc już „po” samym rajdzie, możemy z dumą stwierdzić – że tak! udało nam się zrobić coś nowego.

Nowym było prawie wszystko, na czele z koncepcją rajdu 2.0 zakładającą, że to patroly same wymyślają i kreują to, w jakim rajdzie chcą wziąć udział. Dzięki takiemu rozwiązaniu podczas trzech dni, poza kła-

